ŚWIATOWID

Nr. 10/708 ROK XV
5-go MARCA 1938 R.
Numer zawiera 24 stron druku
CENA 60 GR.
Cena w Czechosłowacji Kc. 2·20
PRINTED IN POLAND
Opłata poczt. uiszczona gotówką



RODZICIELSKIE SZCZĘŚCIE.

Ks. Juljana holenderska i jej małżonek ks. Bernard z radością spoglądają na swoje dziecko.

TWIERDZA MORSKA W SINGAPORE GOTOWA!



Gubernator bazy morskiej w Singapore Shenton Thomas udaje się w towarzystwie sułtanów z Pahang, Perak oraz innych suwerenów na uroczystość otwarcia doku im. króla Jerzego V.



Pancerniki amerykańskie: „Trenton“, „Memphis“ i „Milwaukee“, które wzięły udział w uroczystości otwarcia bazy morskiej w Singapore.

Singapore, w lutym.

Dzień 14 lutego 1938 roku odbije się bez wątpienia szerokiem echem na świecie i stanowić będzie ważną datę w dziejach poczynań brytyjskich na Dalekim Wschodzie. W dniu tym, po szesnastu latach wytężonej pracy, admiralicja angielska zainaugurowała uroczyście i oddała do użytku wielką bazę morską w Singapore, o której tyle mówiło się w ostatnich latach i słyszało, połączoną z bazą lotniczą oraz z potężnym systemem nowoczesnych fortyfikacyj.

Akt otwarcia odbył się wyjątkowo uroczyście, w obecności licznych wybitnych osobistości imperjum brytyjskiego oraz, co najważniejsze, specjalnie zaproszonych w tym celu eskadr: krążowników amerykańskich, holenderskich i francuskich. Rzecz znamienna, japońskie siły morskie nie zostały na uroczystość zaproszone. Uroczystości inauguracyjne poprzedzone były przez parodniowe manewry kombinowane, morsko-lotniczo-lądowe, w których wzięły udział poważne siły marynarki wojennej i lotnictwa brytyjskiego, a wśród nich jednostki, przybyłe z Indji, Chin, Cejlonu, Egiptu, a nawet Iraku. W manewrach tych odezwały się też po raz pierwszy potężne baterje nadbrzeżne Singapuru, uzbrojone w 18-calowe działa, oraz liczne baterje okrętowe.

Baza singapurska, która bez robót fortyfikacyjnych, bez uzbrojenia i bez bazy lotniczej, kosztowała Anglję około 700 miljonów złotych, jest, podług jednomyślnej opinji fachowców, arcydziełem techniki współczesnej i odpowiada najdalej posuniętym wymaganiom. Jej dok pływający jest tak wielki, że z łatwością pomieścić może największe nawet olbrzymy transoceaniczne, takie, jak „Queen Mary“. Jej warsztaty reparacyjne są wyposażone znakomicie. Jej system obrony jest tak potężny i obfituje w tak skuteczne środki techniki wojennej (transportery podziemne i takież hangary, pancerne blokhauzy i schrony, baterje ciężkich dział nadbrzeżnych), że ten „klucz Dalekiego Wschodu“, jak zwykło się nazywać Singapore, stał się obecnie prawdziwie niezdobytą twierdzą.

14-ty lutego 1938 roku, dzień otwarcia bazy morskiej w Singapore napełnia otuchą jednych, a obawą drugich. Jedno wszakże jest pewne: że nie minie on niepostrzeżenie i że stanowi doniosłą, brzemienną w ważkie następstwa datę w dziejach Dalekiego Wschodu. **R. Fajans.**



Gubernator Sir Shenton Thomas oddaje hołd pamięci króla Jerzego V. po nazwaniu jego imieniem doku w Singapore.



Jacht gubernatora.



Pociski dla dział nadbrzeżnych w Singapore, kalibru 37·5 cm.

Keystone — Berlin.

Marsz. Goering
na polowaniu
w Białowieży.

W tych dniach odbyło się w Białowieży polowanie reprezentacyjne, w którem wziął udział premjer pruski, marszałek polny Herman Goering, wielki łowczy Rzeszy, znakomity myśliwy, inicjator i organizator „Międzynarodowej Wystawy Łowieckiej w Berlinie".

Marszałek Goering bawił już dwukrotnie na polowaniu w Polsce, a ostatnim razem zdobył bezcenne trofea w postaci zastrzelonych rysiów.

Znakomitego gościa podejmował w Białowieży P. Prezydent R. P. Premjer Goering zabił m. in. 5 dzików, 1 lisa i 1 wilka koniarza. W piątek o godz. 21-ej odbył się na placu przed pałacem myśliwskim P. Prezydenta R. P. w Białowieży tradycyjny rozkład zwierzyny przy dźwiękach fanfar. Trębacze odegrali na waltorniach „melodje na śmierć dzika, rysia, wilka i lisa, pieśń św. Huberta i pożegnanie panów myśliwych".

Po „sztrece" premjer Goering pożegnał się z P. Prezydentem R. P. i wsiadł na dworcu pałacowym do pociągu specjalnego, składającego się z pięciu wspaniałych salonek niemieckich.



P. Prezydent R. P. i marszałek polny Goering udają się saniami na stanowiska w Białowieży.



Odyniec na przecince.



Marszałek polny Goering ogląda z zainteresowaniem obraz Matejki „Batory pod Pskowem" na zamku warszawskim.



Marszałek Goering na stanowisku.

Wszystkie zdj. Ag. Fot. „ŚWIATOWID"

KONGRES LUDOWCÓW W KRAKOWIE.



W dniu 27 i 28 lutego b. r. odbył się w Krakowie w sali Starego Teatru Kongres Stronnictwa Ludowego przy udziale około 500 delegatów z całego kraju. Obrady zagaił p. Stanisław Thugutt, referat polityczny wygłosił b. marsz. Sejmu Maciej Rataj. Po dyskusji uchwalono rezolucje i wybrano radę naczelną Stronnictwa, oraz władze naczelne. Na zdjęciu ogólny widok sali obrad w czasie przemówień powitalnych w pierwszym dniu Kongresu.



Literat ludowy Jan Wiktor wygłasza przemówienie powitalne. Pierwszy od prawej b. minister Thugutt. Ag. Fot. „Światowid".

Różne bywają przyczyny...



bólów kończyn i stawów. Należy w tych wypadkach bezwzględnie zasięgać porady lekarza. Niemniej jednak już przy pierwszych objawach bólu — można natychmiast zażywać skuteczne i nie wywołujac dliwych działań ubocznych tabletki nie z krzyżem Bayera!).

XX LECIE NIEPODLEGŁOŚCI ESTONJI



Prezydent Republiki estońskiej K. Päts, niezłomny działacz niepodległościowy, szczery przyjaciel Polski. „Parikas" — Tallinn.



Gen. Laidoner, estoński bohater narodowy, otrzymał order Białego Orła. Atlantic-Photo, Berlin.



Na lewo: *Poseł estoński w Warszawie, minister Hans Markus z małżonką i córką Mariną.* Ag. Fot. „Światowid".

Jednym z błogosławionych wyników wojny światowej był fakt, że obok wielkiego państwa polskiego, odzyskały również niepodległość także i mniejsze, a jednak chlubną tradycją wykazujące się organizmy państwowe nadbałtyckie. Wśród nich znalazła się również Rzeczpospolita Estońska, która gorącym swym patrjotyzmem i dzielnością oręża swoich synów wywalczyła sobie suwerenność, odnosząc zwycięstwo nad hordami bolszewickiemi, usilującemi wznowić dawny ucisk carski. Co siła orężna wywalczyła w r. 1918, to przez następne lata, lata pokoju umocniła i rozwinęła praca, solidarność społeczna i mądra polityka. Dzięki im znaczenie Estonji jest już utrwalone po wszystkie czasy, zarówno wewnątrz kraju, jak i poza jego granicami. Sięgnąwszy do dawnych źródeł swojej kultury narodowej, Estonja przedstawia dzisiaj obraz narodu i państwa, umiejącego wykorzystać wszystkie zdobycze nowoczesnej cywilizacji dla dobra swoich obywateli i wzmocnienia międzynarodowego pokoju. Z Polską łączyły ją zawsze węzły szczerej przyjaźni, datujące jeszcze od tych czasów, kiedy na uniwersytecie w dawniejszym Dorpacie, dzisiejszem Tartu, odznaczającym się stosunkowo swobodniejszą atmosferą niż inne wszechnice na terytorjum imperjum rosyjskiego, kształciły się liczne rzesze polskich studentów. To też XX-lecie odzyskania przez Estonję niepodległości obchodzone było i w Polsce uroczystościami, łączącemi przedstawicieli całego naszego społeczeństwa.



Na lewo: *W XX-lecie odzyskania niepodległości przez Estonję odbyła się w Krakowie uroczysta akademja w dniu 24 lutego b. r. Na zdjęciu siedzą od lewej pp.: Boehmowa, małżonka kons. est., Rusiecki, prezes okręg. Izby Kontr.., wicewoj. dr Małaszyński, wiceprez. m. dr. Klimecki, prezes Sądu Ap. Sawicki, woj. dr. Tymiński i gen. Narbutt-Łuczyński z małżonką. W drugim rzędzie w pośrodku kons. est. dr. Boehm.*



Dnia 27. II. 1938 r. na akademji w sali Rady Miejskiej w Warszawie w XX-lecie niepodległości Estonji wygłosił przemówienie poseł Estonji przy rządzie R. P. min. Hans Markus.

BAL • LATARNI

OZDOBA OSTATNIEJ SOBOTY KARNAWAŁU

Trudno opisać, trudniej jeszcze uwierzyć, jak ogromne były rozmiary rozbawienia Warszawy w ostatnią sobotę długiego karnawału tegorocznego. Sądząc według tego, możnaby przypuścić, że kryzys już jest rzeczywiście hen, za górami... że zostały po nim zaledwie przykre wspomnienia... Ostatnia sobota karnawału, a zarazem pierwsza noc ostatkowa, wzbudziła istny szał żądzy uciechy i zabaw. Nietylko wszystkie bale cieszyły się ogromną frekwencją, ale również w restauracjach i dancingach panowało takie przepełnienie, że spóźnieni goście skazani byli na wędrówkę, niekiedy bezskuteczną.

Zupełnie osobno warto wspomnieć o balu „Latarni" — Towarzystwa Pomocy Ociemniałym Ofiarom Wojny. Bal ten, odbywający się tradycyjnie ostatniej soboty karnawału w Hotelu Europejskim, ma renomę najbardziej elitarnego. O zaproszenie na ten bal niełatwo. Każdy ubiega się o nie, jak o znak nieomylny, że należy do śmietanki towarzyskiej, jak o glejt do „wyższych 10 tysięcy".

Bal „Latarni"! Słowo magiczne, które elektryzuje Warszawę, bo wieczór ten jest ukoronowaniem karnawału, jego najświetniejszym akordem końcowym. Podróżny, przybywający do stolicy późną godziną i pragnący zajechać do Hotelu Europejskiego, miewa bardzo utrudnione zadanie — długi sznur samochodów, zajeżdżających niekończącym się szeregiem, broni dostępu...

U wejścia na salę widzimy stół Komitetu Organizacyjnego, do którego należą: prezes dr Witold Kępiński, ceniony okulista, Eustachowa ks. Sapieżyna, Róża hr. Tyszkiewiczowa, ministrowa Strasburgerowa, Jerzowa hr. Tarnowska, p. Młynarska, doktorowa Emilja Deszertowa i p. Sylwinowa Strakaczowa.

Już przy tym stole widzimy parę przepięknych toalet. Majestatycznie prezentują się panie: Eustachowa ks. Sapieżyna we wspaniałej toalecie z atłasu „gris-perle" z imponującą delją barwy czerwonego wina oraz Róża hr. Tyszkiewiczowa w olśniewającej toalecie ze srebrnej lamy z niebieskimi, aksamitnymi „parements", zwracająca ogólną uwagę swym dystyngowanym wykwintem. Fascynująca kolja wielkich pereł i bezcenne klejnoty rodowe zdobią tę jedną z pierwszych dam stolicy, cenioną zarazem działaczkę filantropijną. Dodajmy, że syn hrabiny — Benedykt hr. Tyszkiewicz jur. już wkrótce poślubi Eleonorę ks. Radziwiłłównę, córkę ks. Hieronima z Balic pod Krakowem i ś. p. ks. Renaty Austrjackiej. Brat panny młodej zaś — Dominik ks. Radziwiłł — wnet potem zaślubi ks. Eugenję Grecką, córkę ks. Jerzego Greckiego stryja królewskiego i Marji ks. Bonaparte. Te dwa śluby są zresztą tematem ożywionych rozmów na balu.

Przybywa minister Marjan Zyndram-Kościałkowski i wnet ujrzymy go w loży prezesostwa Bruggerów. Jest podsekretarz stanu Rose z małżonką (w toalecie ze srebrnej lamy, pelerynka z lisów), małżonka podsekretarza stanu MSZ Janowa hr. Szembekowa w toalecie z czarnego tiulu, ozdobionego kwiatami ze złotych „paillettes", generałowa Głuchowska, Helena hr. Potocka w toalecie z czarnej koronki, ambasadorowa Olszowska w bardzo dystyngowanej czarnej toalecie, ordynatowa Maurycowa hr. Zamoyska...

Korpus dyplomatyczny reprezentują: ambasador turecki Ferid Tek z małżonką (czarna toaleta, cała przykryta wspaniałym płaszczem gronostajowym), ambasador niemiecki von Moltke z małżonką (toaleta z czarnej gazy, ozdobiona lamą koloru starego srebra), ambasador francuski Noël z małżonką (toaleta z białego atłasu, „bolero" z „paillettes" barwy „bleu nuit" — rzeczywiście połyskujących, jak gwiaździste niebo), poseł finlandzki Idman, cztery córki posła portugalskiego panny de Sousa Mendes, prezentujące każda inną barwę toalety: białą, niebieską z amarantowemi ozdobami, niebieską i „brique", córka posła estońskiego panna Markus w białej toalecie, poseł węgierski Hory, poseł rumuński Zamfirescu z małżonką (toaleta biała) i córką (toaleta seledynowa), poseł brazylijski de Avalar Figueira de Mello z dwiema córkami (jedna w toalecie bordo, druga w kwietnej), poseł holenderski ridder Bosch van Rosenthal z małżonką (we fioletach), poseł szwedzki Lagerberg z małżonką, amerykański chargé d'affaires Winship z małżonką (toaleta ze złotego brokatu), sekretarze ambasady niemieckiej von Scheliha i dr Struve, radca ambasady francuskiej de Séguin z małżonką (toaleta z białego „crêpe-satin"), sekretarz ambasady francuskiej Guyon z małżonką (toaleta z fioletowego „crêpe-romain"), radca handlowy ambasady francuskiej Depret-Bixio z małżonką (we frapującej toalecie, bardzo oryginalnej i zwracającej ogólną uwagę swoją elegancją), sekretarz ambasady amerykańskiej Elbrick z małżonką (toaleta ze złotego brokatu, wspaniała peleryna ze srebrnych lisów), radca poselstwa węgierskiego Kristoffy z małżonką (uroczą blondynką w wytwornej białej toalecie) i radca poselstwa belgijskiego hr. d'Aspremont-Lynden z małżonką (ognistą brunetką, wielce gustownie przystrojoną). Jest też bawiący właśnie w Warszawie poseł R. P. w Bukareszcie Arciszewski.

Rozglądamy się dalej w eleganckiej rzeszy gości. Jest wśród nich: prezesowa Falterowa (toaleta w subtelnym odcieniu fioletu), prezes Andrzej Rotwand z małżonką (zachwycająco finezyjna, biała toaleta), p. Nekanda-Trepka z małżonką i córką, Janowa hr. Przeździecka z synem i córkami, Reynold hr. Przeździecki, dyr. Józef hr. Potocki, pp. Znamięccy, ministrostwo Matuszewscy Henryk hr. Potocki, Olgierd ks. Czartoryski, pp. Woytkiewiczowie, wojewodzina Jamonttowa, hr. Żółtowska, pp. Podoscy, Antoni ks. Radziwiłł, Stefan ks. Czetwertyński, Janina Anna hr. Łubieńska (koronkowa czarna toaleta, „sortie perlé"), hr. Scipio del Campo (toaleta z niebieskiego brokatu, spięta wspaniałą broszą brylantową), Olga hr. Plater-Zyberg (toaleta z błękitnej lamy), ministrostwo Zalescy, M. hr. Potulicki, artystka teatrów T. K. K. T. Irena Wasiutyńska (prześliczna toaleta ze złoto-różowego brokatu), pp. Romanostwo Chłapowscy, p. Marja Biedrzycka (na biało), urocza Norweżka panna Bruland, Izabella hr. Czarkowska-Golejewska (toaleta z szkarłatnej żorżety), p. Jerzowa Iłłakowiczowa, p. Janina Renglewska (elegancka toaleta z błękitnego „crêpe-satin"), p. Irena Orchowska-Brygiewiczówna (toaleta z szafirowego tiulu, przybranego czerwonym welurem) i wiele, wiele innych.

Wszystkich łączyła szczera chęć zabawy w tę ostatnią sobotę karnawału i wielka życzliwość dla tej charytatywnej Instytucji, jaką jest „Latarnia".

Jak się dowiaduję, „Latarnia" w tym roku wzięła na siebie ciężar dodatkowy, rozbudowując swą sekcję oświatową i dążąc do stworzenia bibljoteki oraz wypożyczalni druków „Braille", z której mogliby korzystać wszyscy ociemniali w Polsce. Oby najszersze poparcie społeczeństwa towarzyszyło wysiłkom tej Instytucji!...

H. L.



Ambasador niemiecki von Moltke z małżonką w towarzystwie Henryka hr. Potockiego i drowej Kępińskiej, małżonki prezesa „Latarni".



Polski ociemniały inwalida wojenny ze swym psem.



Pp. Stanisławostwo Podoscy w towarzystwie dwóch córek posła portugalskiego, panien de Sousa-Mendes.



Odpoczynek po tańcu.



Norweżka p. Ewa Bruland i Szwed p. Sven Kagström na Balu „Latarni".

Pp. Irena Orchowska-Brygiewiczówna i Janina Renglewska, dwie urocze uczestniczki Balu „Latarni".



Minister Marjan Zyndram - Kościałkowski i prezesostwo Bruggerowie na Balu „Latarni".



Od lewej u góry widzimy pp.: radcę Poselstwa belgijskiego, hr. Geoffroy d'Aspremont - Lynden z małżonką, Antoniego ks. Radziwiłła, p. Znamięcką; min. I. Matuszewskiego; u dołu od lewej pp.: min. H. Konopacką-Matuszewską i dyr. J. Zaydę.



Komitet organizacyjny „Balu Latarni". Od lewej pp.: Eustachowa ks. Sapieżyna, kierownik „Latarni" p. Kłosiński, doktorowa Emilja Deszertowa, p. Młynarski, Róża hr. Tyszkiewiczowa, prezes „Latarni" dr. Witold Kępiński, p. Młynarska i Benedykt hr. Tyszkiewicz.



Na zdjęciu od lewej pp.: Konstanty hr. Brzozowski, p. Marja Biedrzycka, p. Olgierd Szczeniowski, Izabella hr. Czarkowska - Golejewska i p. Andrzej Domaszewski.

WSZYSTKIE ZDJ. AG. FOT. „ŚWIATOWID"

ZGON TWÓRCY ZŁOTEGO



W Warszawie zmarł w 65-tym roku życia ś. p. Władysław Grabski, premjer Rzeczypospolitej w latach 1920, 1924 i 1925, wielokrotny minister Skarbu, zasłużony działacz społeczny, ostatnio profesor Wyższej Szkoły Gospodarstwa w Warszawie. Największą zasługą ś. p. Władysława Grabskiego było wprowadzenie złotego, które krajowi dało zdrową walutę. Ś. p. Grabski był odznaczony orderem Białego Orła. Cześć Jego pamięci!

Ag. Fot. „Światowid".

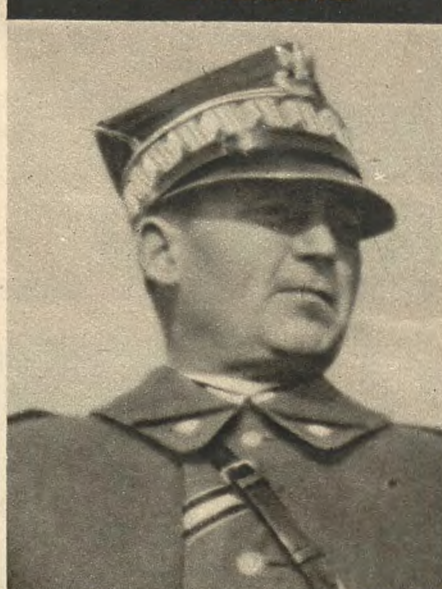
RUMUNJA NA NOWEJ DRODZE.



Dnia 24 lutego b. r. odbył się w Rumunji plebiscyt, w którego wyniku naród prawie jednomyślnie oświadczył się za nową konstytucją, zaprojektowaną przez króla Karola II. W ten sposób Rumunja wprowadziła ustrój, będący jeszcze jedną odmianą rządów autorytatywnych, dostosowaną do potrzeb tego kraju i mającą odrodzić naród, nękany dotąd walkami partyjnemi. Na zdjęciu tłum głosujących, czekający przed lokalem plebiscytowym w Bukareszcie.

Presse-Photo — Berlin.

BROŃ PANCERNA W ŻAŁOBIE



W Berlinie zmarł dnia 24 lutego ś. p. Władzimierz Maxymowicz-Raczyński, generał brygady, dowódca broni pancernych, żołnierz I. Brygady, odznaczony orderem Virtuti Militari, Krzyżem Niepodległości, czterokrotnym Krzyżem Walecznych, Orderem Odrodzenia Polski III. i IV. stopnia, medalem wojennym itd. Armja traci w nim wypróbowanego oficera, a Polska wiernego syna, który całe życie poświęcił dla jej dobra.

Ag. Fot. „Światowid".

ZIMOWY RAJD AUTOMOBILOWY.

W tych dniach odbył się zimowy rajd automobilowy na przestrzeni Warszawa — Stanisławów — Krynica — Zakopane, do którego stanęło 28 wozów a do mety przybyło 22. Pierwsze miejsce zajął b. mistrz Polski, Jan Ripper z Krakowa. Warunki drogowe były bardzo ciężkie, gdyż panowała gołoledź. Na zdjęciu zwycięzca Jan Ripper (drugi od prawej) na mecie w Zakopanem.

Fot. T. Schabenbeck, Zakopane.



MARSZ NARCIARSKI ZUŁÓW—WILNO.



Na Wileńszczyźnie odbył się tradycyjny marsz narciarski na szlaku Zułów (miejsce urodzenia Marszałka Piłsudskiego) — Wilno, do którego stanęło zgórą 500 zawodników, reprezentujących wojsko, policję, P. W., młodzież szkolną i kobiety. Zwyciężył Związek Rezerwistów z Zakopanego. Na zdjęciu patrol, meldujący się po przekroczeniu mety gen. Olszynie-Wilczyńskiemu.

Fot. W. Pikiel, Warszawa.



Halina Ławrynowiczówna, zwyciężczyni w kategorji kobiet.

MARUSZECZKO SKAZANY POWTÓRNIE NA ŚMIERĆ!



Maruszeczko, zeznający przed Sądem Karnym w Katowicach. Obok niego współoskarżony Sparzyński. W pośrodku przy stole obrońca z urzędu, adwokat dr Zdzisław Arzt.

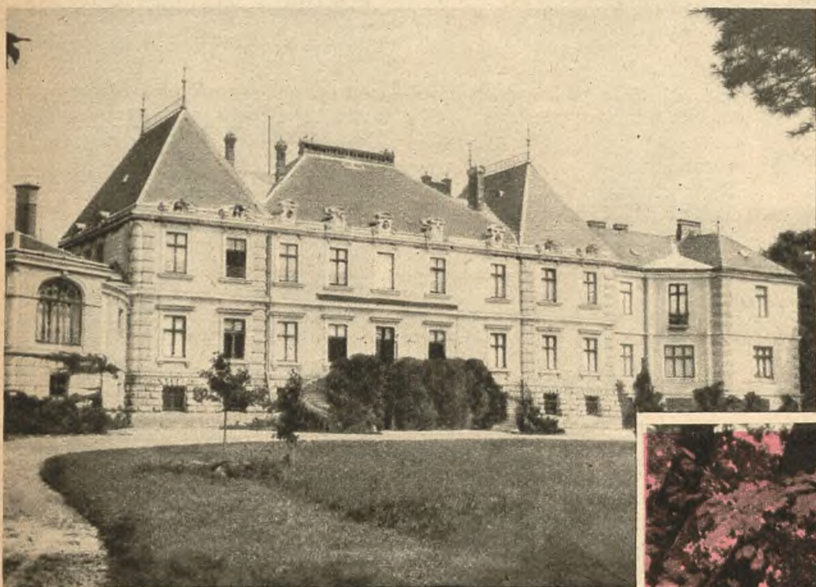


Skazany na karę śmierci za morderstwo wywiadowcy policyjnego bandyta Nikifor Maruszeczko stawał obecnie po raz drugi przed Sądem, tym razem w Katowicach, gdzie odpowiadał za dwa zabójstwa dokonane, trzy usiłowane, oraz za rabunek, i został skazany powtórnie na karę śmierci przez powieszenie. Sparzyńskiego Sąd uniewinnił. Na zdjęciu Maruszeczko, udający się na salę rozpraw w silnej asyście policyjnej.

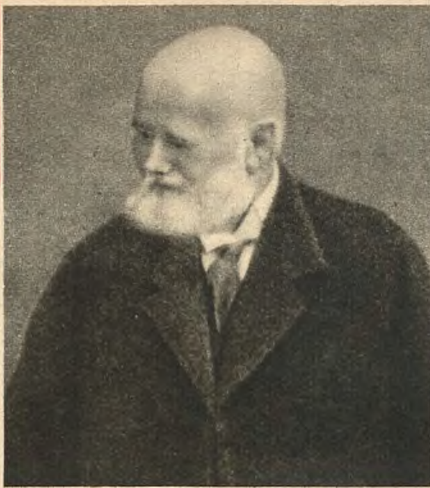
ZDJĘCIA FOTO CZ. DATKA — KATOWICE.

ROZDÓŁ

GNIAZDO MAGNACKICH RODÓW.



Pałac w Rozdole od południa.



Hr. Karol Lanckoroński, b. ochmistrz dworu austrjackiego, znakomity mecenas sztuki, zmarły przed kilku laty we Wiedniu, był właścicielem Rozdołu.

WSZYSTKIE ZDJĘCIA FOTO NIEDOBITOWSKI-MORSZYN.

Leżące nad Dniestrem w Małopolsce Wschodniej miasteczko Rozdół zostało założone w XVI-tym wieku przez Macieja Czerniejowskiego. W 1631 r. Rozdół przeszedł w posiadanie rodziny Rzewuskich. W 1794 r. Ludwika hr. Rzewuska wychodząc zamąż za Józefa Antoniego Lanckorońskiego. wzniosła mu Rozdół jako wiano i odtąd pałac ten jest własnością rodu Lanckorońskich.

Przez wszystkie wieki doznawało miasteczko troskliwej opieki ze strony swych dziedziców, a ślady jej w postaci kościołów, klasztorów i licznych fundacyj dobroczynnych do dziś są widoczne.

W ostatniem stuleciu Rozdół, jako rezydencja jednego z najznakomitszych polskich rodów zyskał jeszcze więcej, choć w innym, aniżeli poprzednio kierunku. Ogniskiem stał się dwór, w którym intensywniej zaczęto gromadzić bezcennej wartości



Statua rycerza w parku rozdolskim.



Główny korpus pałacu w Rozdole od strony podjazdu.

dzieła sztuki, oraz bibljotekę. Liczba książek osiągnęła pokaźną sumę 20.000 tomów. Należy do nich wiele unikatów i inkunabułów z XVI i XVII wieku. Bogatą jest galerja obrazów, wśród których bardzo wiele Malczewskiego, szereg karykatur tego malarza z jego podróży do Azji Mniejszej, oraz wielki zbiór sztychów. Ważną pozycję w dziedzinie malarstwa zajmują portrety rodzinne. Archiwum Rzewuskich zawiera m. in. wiele listów Stanisława Augusta i Tadeusza Kościuszki.

Rozdół posiadał jeszcze jeden z największych na świecie zbiorów fotografij w liczbie 120.000 sztuk. Powstały one w ten sposób, że ojciec obecnego właściciela Antoniego hr. Lanckorońskiego Karol hr. L. — znany i znakomity mecenas sztuki, kazał fotografować dla siebie po wszystkich muzeach najważniejsze rzeźby, posągi, obrazy wybitnych mistrzów i t. p. Dzięki temu twórczość całego cywilizowanego świata można było oglądać na rozdolskich fotografjach — starannie skatalogowanych.

W roku 1929 podarował właściciel Bibljotece Polskiej przy stacji P. A. U. w Rzymie 60.000 zdjęć, przedstawiających dzieła sztuki przeważnie z epoki renesansu a pochodzących z owego zbioru.

W kaplicy pałacowej umieszczono ołtarz polowy z XVII w. — jako cenną pamiątkę.

Wspaniała ta rezydencja hr. Lanckorońskich leży za miastem, na sąsiedniem wzgórzu, tak malowniczem, że zyskało miano Szwajcarji rozdolskiej. Do obszernego, ślicznie utrzymanego parku wiedzie potężna, żelazna brama, koło której przysiadł miniaturowy domek odźwiernego z ganeczkiem o dwu kolumienkach. Pałac otoczony staremi drzewami składa się z kilku kondygnacyj, połączonych razem w harmonijną całość. Część, mająca wygląd najstarszy, posiada od podjazdu cztery kamienne filary i z charakteru przypomina większość polskich dworów wiejskich. Główny zaś korpus domu, to już pałac wielkopański. Ściany jego zdobią umieszczone w małych wnękach popiersia różnych historycznych postaci.

Obok, pod cienistym kasztanem stoi posąg rycerza, gdzieindziej subtelnie rzeźbiona kamienna urna — na takimże postumencie. Jeden z dębów rosnących w parku doczekał się sędziwego wieku 600 lat.

U skraju parku szeroka, sztucznie zrobiona ława, wyglądająca jakby była wykuta w kamiennej skale — zaprasza do wypoczynku. Strzyżony szpaler przypomina angielskie ogrody, dając u wylotu prześliczny widok na naddniestrzańskie łąki i pola.

Cichem jest zwykle miasteczko Rozdół. Żyje właściwie tylko życiem dworu i jego wielkich zakładów przemysłowych, stojących na najwyższym poziomie i dających pracę setkom ludzi. Widne zdaleka — wygrzewa w słońcu swe białe mury — zasłuchane w bardziej gwarną przeszłość — przeszłość, pełną tętentu końskiego, brzęku szabel, rycerskich wiwatów, którą coraz bardziej wypiera krótki, suchy warkot motoru.

Tylko Dniestr — jak płynął przed wiekami, tak dalej płynie. Wolno, majestatycznie, niezmiennie.

Ksawery Niedobitowski.

Zapłać prenumeratę — a będziesz miał w każdą niedzielę miłego gościa: „ŚWIATOWIDA“.

Witamy przedwiośnie mody!

Lada dzień ukaże nam przyroda najcudowniejsze swe twory, wydobywając z głębi ziemi delikatne kiełki traw i okrywając młodą zielenią i kwieciem obumarłe w zimie drzewa. Witamy ten czas radośnie i chętnie zmieniamy ciężkie futra, ciepłe szale i wysokie boty na lżejsze płaszcze, kostjumy i wiosenne sukienki, których wielobarwność raduje nas w słoneczne dni narówni z naręczami polnego kwiecia.

Wybór materjałów wiosennych jest zda się niewyczerpany w swej różnobarwności. Można dzięki temu ustrzec się przed seryjnem powtarzaniem się modeli, czego unika zawsze prawdziwie elegancka kobieta, wybierając z reguły tak materjały jak i wzory najmniej krzyczące, które znajdują zawsze najwięcej zwolenniczek.

Na czele modnych materjałów znajdujemy mnóstwo odmian jersey'ów. Kolory gładkie i w paski są narazie najmodniejsze, ale obok nich nie brak wszelkiego rodzaju krat, złożonych z wielu odcieni. Jak jerseye utrzymują się od kilku lat w modzie dzięki rozmaitym efektom, jakie wprowadzono do ich wyrobu, tak obecnie coraz większem powodzeniem cieszą się wełniane trykoty w coraz to inne sposoby przerabiane, coraz delikatniejsze, cieńsze i subtelniejsze. Faktura ich jest niezmiernie ciekawa i przechodzi aż do koronek włącznie, zyskując w nich, rzecz oczywista, nowe możliwości deseniowe.

Z materjałów jerseyowych wykonywa się wiosenne kostjumy sportowe o krótkich żakiecikach i krótkich spódniczkach do koszulkowych bluzek, które noszone będą aż do lata. Dużą rolę przy kostjumach jak i sukniach odgrywają w nowych modelach liczne guziki. Sukienki zapinane są z przodu na rząd guzików od góry aż po obrąb u dołu. Kostjumy zapinane są na jeden lub dwa rzędy guzików.

Materjały trykotowe prezentują się bardzo ładnie do wykonania sukienek przedpołudniowych, jeżeli chodzi o trykot wełniany i popołudniowych lub wizytowych z trykotu kombinowanego z jedwabiem lub czysto jedwabnego, którego odmiany są tak nieraz charakterystyczne, że trudno zgadnąć z jakiego rodzaju materją ma się do czynienia. A mimo to specjaliści oświadczają, że trykoty stoją dopiero na początku swego rozwoju i panowania, wróżąc im jeszcze większe powodzenie.



Płaszcz przybrany lisem; do niego wysoki kapelusz ze strusiem piórem.

Sportowa sukienka ze szkockiej kraty. Kołnierzyk i pasek z czerwonej skóry.



Sukienka popołudniowa z gładkiego tweedu o nowym kroju stanika.

Sukienka wizytowa z crêpe marocain. Na kołnierzyku kolorowy haft.

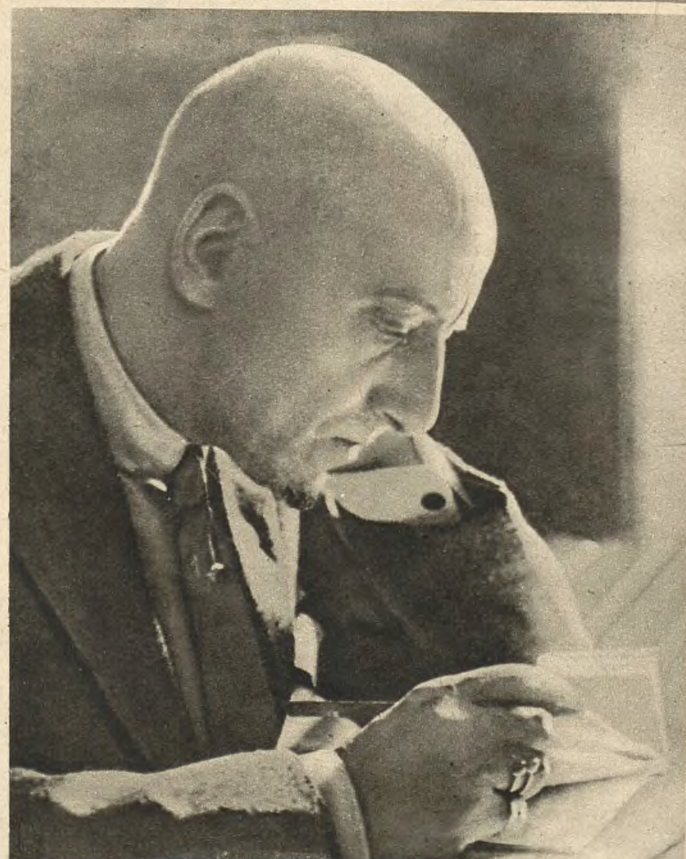
Wiosenny tailleur angielski z materjału granatowego w czerwone nitki.

ŁUNA NAD TATRAMI



Dnia 27 lutego b. r. spłonęło schronisko Związku Harcerstwa Polskiego, znajdujące się na Głodówce u stóp Tatr, nieopodal drogi do Morskiego Oka. W krytycznym czasie znajdowało się w schronisku 32 turystów, z których jednak nikt nie poniósł szwanku. Przybyła straż pożarna z Bukowiny była bezradna wobec braku wody. Na zdjęciu widok schroniska przed pożarem.
Foto-Kowalczyk — Bukowina.

GABRJEL d'ANNUNZIO NIE ŻYJE.



W Gardone na Riwierze włoskiej zmarł na udar mózgu znakomity poeta włoski i powieściopisarz Gabrjel d'Annunzio, przeżywszy lat 75. Do najwybitniejszych dzieł jego należą „Triumf śmierci“ (1894), „Ogień“ (1899), „Notturno“ (1921) itd. W czasie wojny światowej d'Annunzio wsławił się jako lotnik wojenny, później zaś w walkach o Fiume. Ostatnie lata swego życia spędził w samotności. Był prezydentem królewskiej włoskiej Akademji Nauk.

W 107-mą ROCZNICĘ BITWY POD GROCHOWEM.





Warszawa obchodziła uroczyście 107-mą rocznicę bitwy pod Grochowem. Po nabożeństwie w kościele przy ul. Chłopickiego wyruszono przy dźwiękach muzyki na miejsce historycznej bitwy o Olszynkę, gdzie ze stopni grobowca przemówił kpt. Lubecki. Następnie weterani z 1863 r. Wandalli i Milczarski zapalili przed grobowcem wieczną lampę, ufundowaną przez cech blacharzy. Wreszcie złożono wieńce, jak to widać na zdjęciu.
Ag. Fot. „Światowid“.

»ŚLEDŹ W MASCE«





Dnia 1 marca b. r. odbył się w Krakowie reprezentacyjny Bal Syndykatu Dziennikarzy Krakowskich pod nazwą „Śledź w masce“, który zgromadził około tysiąca osób z Krakowa i Śląska. Królową Balu została wybrana panna Weiglówna ze Lwowa. Na zdjęciu widok ogólny sali w Grand Hotelu w czasie tańca, na prawo grupa pań i panów.
Ag. Fot. „Światowid“.

sztuka i FILM



WIKTOR BIEGAŃSKI, świetny artysta scen polskich, który w obecnym roku obchodzi 30-lecie swej scenicznej pracy. Bliższe szczegóły na stronie 17-tej.

Ag. Fot. „Światowid"

NA POMOC ZIMOWĄ.

Niedawno umieściliśmy na naszych łamach sprawozdanie z recitalu tanecznego, danego przez kilka warszawskich tancerek, z którego dochód przeznaczono na „Pomoc Zimową“.

I znów mamy możność zanotowania takiego samego czynu ofiarnego ze strony naszej sławy tanecznej, p. Ziuty Buczyńskiej i wielce utalentowanej tancerki warszawskiej, p. Hanny Schwarzówny — które w dniu 14 marca b. r. wystąpią w Teatrze Wielkim w Warszawie w ciekawym programie tanecznym, przeznaczając całkowity dochód z tej imprezy na „Pomoc Zimową“. Nie wątpimy, że wieczór ten uda się jak najlepiej, tak ze względu na nazwiska występujących w nim artystek, jak i na zbożny cel, któremu został poświęcony.



Ziuta Buczyńska.
„VAN-DYCK“.



Hanna Schwarzówna.
„Foto-Forbert“.

Z TEATRU KRAKOWSKIEGO.



Scena zbiorowa ze sztuki pt. „Sen wujaszka“ Dostojewskiego: odtwórca roli księcia Gawryły p. Józef Karbowski w otoczeniu mieszkanek Mordasowa.

Teatr im. Słowackiego w Krakowie wprowadził po raz pierwszy w Polsce na scenę przeróbkę z powieści Dostojewskiego p. t. „Sen wujaszka“. Przeróbki dokonał K. Vollmoeller; spolszczył ją p. J. Karbowski.

Powieść ta lepiej niż którakolwiek inna nadaje się do uscenizowania, albowiem jej punkt ciężkości tkwi — w rozmowach. Na plan pierwszy wysuwa się postać pewnej siebie Marji Aleksandrowiczówny, nadającej ton w prowincjonalnym Mordasowie.

Drugą postacią, najszczegółowiej zaprezentowaną przez autora, jest zramolizowany książę Gawryła. Za niego to postanowiła Marja Aleksandrówna wydać swoją piękną Zinę. Zamiar ten spełznie na niczem, gdyż odpalony konkurent o rękę Ziny, niejaki Mozglakow, wmówi w swego „wujaszka“, że oświadczył się Zinie ...we śnie.

Z wykonawców trzeba wspomnieć przedewszystkiem o p. Józefie Karbowskim w roli księcia Gawryły, p. Jadwidze Koreckiej (Marja Aleksandrówna), p. Tadeuszu Burnatowiczu (Mozglakow) i E. Jaworskiej (Anastazja). W epizodach wyróżnili się pp. A. Kosmowska i W. Woźnik. Dekoracje skomponował wysoce utalentowany malarz p. T. Orłowicz. Reżyserował p. W. Radulski. **(J.)**



Romana Pawłowska, jako Zina i Tadeusz Burnatowicz (Mozglakow) w scenie z aktu II-ego.
Zdjęcia Ag. Fot. „Światowid“.

Bohaterowie filmu p. t. „KORSARZE“





Fredric March jako Jean Lafitte w filmie p. t. „Korsarze“, będącym pierwszym obrazem amerykańskim uroczej Franciszki Gaal.

Franciszka Gaal, świetna artystka europejska, jako Gretchen w filmie p. t. „Korsarze“, nakręconym przez amerykańską wytwórnię „Paramount“.

Akim Tamirow w roli Dominiqua You, „ostatniego kanoniera“ cesarza Napoleona w filmie p. t. „Korsarze“. Wszystkie zdjęcia Fot. „Paramount“.

Z REWJI NA WYSTAWIE AUTOMOBILOWEJ W BERLINIE.

Atrakcją Wystawy Automobilowej w Berlinie była wspaniała rewja, symbolizująca podróż po krajach tropikalnych. Na zdjęciu amazonki, wykonywujące taniec wojenny murzyński.

Keystone — Berlin.

WIKTOR BIEGAŃSKI.

30 LAT NA SCENIE.

Najlepiej może poznaliśmy go w Krakowie — podczas teraźniejszego jego pobytu na krakowskiej scenie — jako hrabiego Almavivę w „Weselu Figara“: doskonała cała sylwetka, rasowa twarz i postać, naturalnie dystyngowane ruchy, wzorowa kreacja schyłkowego już arystokraty z XVIII wieku. Biegański odtwarzał tę rolę z tą swobodą, prostotą i naturalnością, która decyduje o nadaniu postaciom scenicznym prawdziwego życia. Jest to zresztą jego właściwość w pokrewnym zakresie ról — czuje się on w nich jak „we własnej skórze“. Od kilku lat pewnego typu lżejsze komedje są w krakowskim teatrze prawie nie do pomyślenia bez udziału Biegańskiego.

Myliłby się jednak ten, ktoby przypuszczał, że w tym tylko zakresie ról zamyka się indywidualność aktorska Biegańskiego. Ma przecież za sobą olbrzymi „repertuar“ bardzo różnorodnych kreacyj scenicznych ten młody jeszcze i żywotny utalentowany artysta, a już 30-letni jubilat. Karjera bardzo urozmaicona, a typowa dla polskiego aktora, który zaczynał pracę jeszcze przed wojną — wędrówka przez wszystkie „teatralne“ miasta polskie, przyczem okazuje się, że wielostronnie utalentowany artysta na każdej z tych scen inny ma zakres ról, ukazuje wszechstronność swego talentu.



Wiktor Biegański.

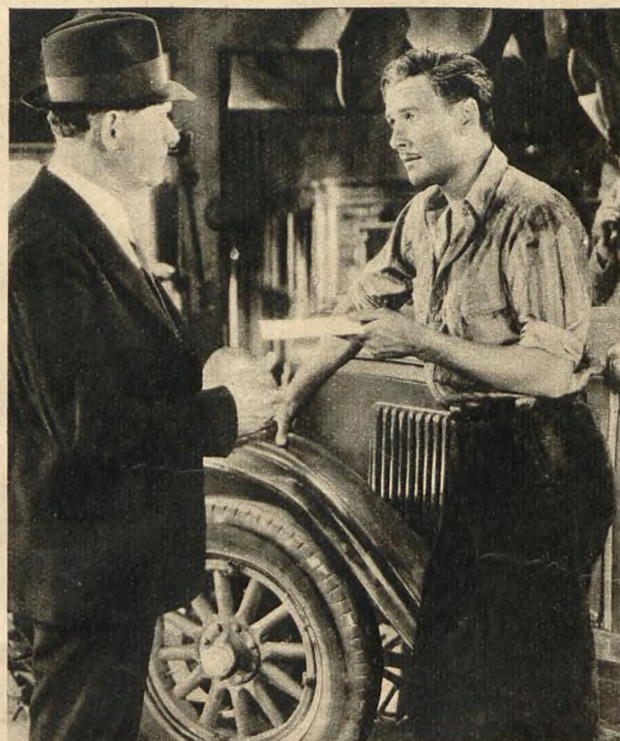
Mały, ale wymowny przegląd. Debjut na wielkiej scenie we Lwowie w r. 1908: „Szczury“ Hauptmanna, „Wesele“ (poeta), „Uriel Acosta“ (Ben Johai), Zbyszek w „Pani Dulskiej“; — młody Krasicki w „Fryderyku Wielkim“ — (na krakowskiej scenie już „awans“ na biskupa). — Przytem współpraca z takimi koryfeuszami, jak Żelazowski, Chmieliński, Kamiński, Solski. W r. 1911 Biegański przenosi się na scenę krakowską. Tutaj zapisuje się w pamięci widzów jako św. Jan w „Judaszu“, jako malarz Giano Giani w „Beatrix Cenci“ Słowackiego. Po dwóch latach pracy w Krakowie — Łódź. W ciągu jednego sezonu role takie jak „Orlę“ Rostanda, „Zygmunt August“ w sztuce Rydla, ksiądz w „Dniu Zadusznym“ Heijermansa — (delegacja księży przychodzi za kulisy gratulować artyście). W roku 1914 jest Biegański w Teatrze Polskim Szyfmana w Warszawie, przyjeżdża do Zakopanego na urlop i tu zastaje go wojna — potem roczna prawie wojaczka. Lecz wkrótce jest już znowu w teatrze krakowskim za dyrekcji Rydla, potem Siedleckiego. W r. 1917 jedzie do Łodzi, w r. 1918 jest znowu w Polskim u Szyfmana, skąd wyjeżdża do Berlina filmować „Carewicza“ Zapolskiej. Powrót do Warszawy i praca w teatrach warszawskich u Szyfmana i Hellera aż do r. 1924, kiedy rozpoczyna pięcioletnią swą karjerę filmową jako reżyser i jako aktor. W r. 1929 wraca do teatrów warszawskich. Przez sezon 1934/35 prowadzi dyrekcję teatru Ateneum w Warszawie — a od r. 1935 jest na scenie krakowskiej. W przeglądzie ról jego wymienić jeszcze trzeba takie, jak „Kaligula“ — i jak Pagatowicz w „Grubych rybach“, a Birbancki w „Dożywociu“. I po tych trzydziestu latach czuje się jubilat — jak zapewnia — właściwie jakby na początku działalności: ma jeszcze dużo do powiedzenia i jako autor i jako reżyser [illegible] w teatrze i we filmie.

St. M.

Nowy film

ERROLA FLYNNA.





Errol Flynn — po swych triumfach w „Kapitanie Bloodzie“, „Szarży Lekkiej Brygady“ i „Księciu i żebraku“ — ukaże się niebawem w nowym obrazie reżyserji Michaela Curtiza, twórcy poprzednich filmów z Errolem Flynnem. Tytuł tego nowego arcydzieła z Errolem Flynnem w głównej roli brzmi: „Bohater naszych czasów“. Partnerką znakomitego artysty jest Joan Blondell. Film nakręciła wytwórnia „Warner Bros“. Fot. „WARNER BROS“.

RETRA

SŁOWIAŃSKA AKROPOLIS

Zrekonstruowany przez artystę-malarza Stanisława Jakubowskiego ogólny widok Retry (Radgoszczy względnie Arkony), najsłynniejszego grodziska-świątyni, gdzie czczono boga Swarożyca. Grodzisko to zostało zburzone przez Sasów w XI-tym wieku. Leżało ono w kraju Redarów w Meklemburgji, nad rzeką Pianą, obok miasteczek Feldberg i Carwitz. Na ślady Retry natrafili archeolodzy niemieccy w 1922 r. Wedle ich planów i na podstawie dochowanych opisów kronikarzy odtworzył Retrę, ów prasłowiański Akropol, Stanisław Jakubowski z Krakowa. Drzeworyt ten znajduje się jest obecnie na Wystawie Sztuk Pięknych w Krakowie.



Bożek Swarożyc, czczony w Retrze. Drzeworyt Stanisława Jakubowskiego.

Jednym z pierwszych niemieckich kronikarzy, piszących o bóstwach i świątyniach Słowian nadodrzańskich był Thietmar, pochodzący z rodu saskich hrabiów z Walbeck. Urodzony w r. 976, a zmarły przed 1030 r., będąc biskupem merseburskim uważał za swój obowiązek szerzyć chrześcijaństwo wśród pogańskich szczepów słowiańskich nad Odrą.

W swem „Chronicon“ napisał on: Jest jedno grodzisko w kraju Redarów, zwane „Riedegost“ — Radgoszcz, które posiada trzy bramy... dwie bramy grodu stoją otworem dla wszystkich przychodzących, trzecia zaś, która zwrócona jest ku wschodowi, jest najmniejszą i przez nią prowadzi ścieżka nad jezioro... Na grodzisku tem niema nic prócz świątyni artystycznie zbudowanej z drzewa („fanum de ligno artificiose compositum“), ozdobionej na zewnątrz rzeźbami bogów i bogiń, wewnątrz zaś wśród posągów bóstw naczelne miejsce zajmuje („Zuarasici“) Swarożyc.

Przy świątyni tej trzymano świętego konia, używanego jedynie do wróżb przed każdą wyprawą wojenną, w świątyni zaś przechowywano stanice (chorągwie), z któremi wyruszano na wojnę.

Z podanej przez Thietmara nazwy grodu Redarów „Riedegost“ — Radgoszczy zrobił w drugiej połowie XI w. Adam z Bremy boga Radgosta, czczonego w mieście Retrze, a kronikarz Helmhold w drugiej połowie XII w. z tej nazwy „Riedegost“ zrobił Radgosta, boga ziemi Obotrytów.

W r. 1050 zamordowano tu w Retrze dwóch czeskich kapłanów, chcących lud obotrycki nawrócić na wiarę chrześcijańską. W r. 1066 wybuchło tu powstanie Obotrytów przeciw chrześcijanom; zdobyto wtedy Mikilimburg obok Wismaru, porwano stąd biskupa Jana, a po odcięciu mu nóg, rąk i głowy złożono go w ofierze swemu najwyższemu bóstwu w Retrze. Oburzony tym czynem biskup Burchhard z Halberstadtu urządził w imieniu młodocianego króla Henryka IV wyprawę na Lutyków, zniszczył ich kraj ogniem i mieczem, zburzył świątynię w Retrze („Rheda“) i na zdobytym świętym koniu Swarożycia powrócił triumfalnie do Saksonji.

Te kronikarskie opisy świątyni Retry-Radgoszczy dały powód do tego, że już od roku 1519 zaczęli archeolodzy niemieccy poszukiwać miejsca, gdzie stała niegdyś owa świątynia.

Ponieważ Thietmar powiedział był, że Radgoszcz leży w kraju Redarów, szukano owej „Retry“ zrazu w Meklemburgji nad rzeką Pianą, a w końcu na jeziorach obok miasteczek Feldbergu i Carwitz w południowo-wschodniej części Meklemburgji.

Po wieloletnich daremnych poszukiwaniach za grodziskiem, gdzie stać miała owa świątynia Retra, odnalazł ją dopiero w październiku 1922 r. archeolog niemiecki K. Schuchardt i opisał ją w swej pracy: Arkona Rethra Vineta, wydanej w r. 1926.

Grodzisko to, odszukane przez Schuchardta, leży na górze, zwanej dziś Schlossberg, tworzącej niejako półwysep jeziora Breiter Lucinersee, położonego na wschód od miasteczka Feldberg.

Gród ten, 114 m długi, a 30—45 m szeroki, składał się z dolnego i górnego grodu. Na grodzie górnym, otoczonym wokoło wałem i murem, stała w samym środku kwadratowa drewniana świątynia i ten gród górny posiadał trzy wieże z bramami, z których jedna malutka stała nad stromym brzegiem jeziora.

Gród dolny otoczony też był wałem i murem, a miał cztery bramy, tj. trzy we wieżach, czwarta malutka bramka prowadziła do źródła. Główna brama przeznaczona była dla pieszych i z tej bramy aż do bramy górnego grodu prowadziły wygodne, 3—3½ m szerokie schody.

Na górnym grodzisku oprócz świątyni stało jeszcze 9—10 domów dla kapłanów i służby oraz stajnia dla świętego konia.

O grodzisku tem tak się wyraża Schuchhardt: „Położenie to jest tak wspaniałe, że przypomina ono ateńskie Propileje, na które wygodnie wejść można było od podnóża grodu aż na sam gród, a i dla pieszych przewidziane tu były schody.

Na grodzisku tem znaleziono bardzo wielką ilość ułamków naczyń grodziskowych (słowiańskich) i mówi Schuchardt, że skorupki te swoją strukturą i wykończeniem wskazują, iż tu nie mieszkał zwykły lud słowiański, lecz elita, która odpowiadała całkowicie późniejszym ludziom kulturalnym, przyzwyczajonym używać porcelanowych naczyń z Meissen.

Znikła Radgoszcz-Retra, słowiański Akropol z powierzchni ziemi, znikła pod naporem Drang nach Osten, lecz mimo to istnieje ona dotychczas w pieśniach wieśniaków meklenburskich, w których zwą ją „piękną Redą“, a którą to świątynię zrekonstruowałem w reprodukowanym tu drzeworycie.

Stanisław Jakubowski

ZE ŚWIATA FILMU.



Na zdjęciu widzimy węgierską artystkę, Ilonę von Hajmassy, która obecnie zaczyna się w Hollywood wysuwać na czoło tamtejszego świata aktorskiego — oraz słynnego dziennikarza amerykańskiego, Roberta von Routh znanego ze swej działalności dziennikarskiej we wszystkich krajach Europy. Przypominamy tutaj, że Ilona von Hajmassy uzyskała w nowym filmie p. t. „Rosalie“ olbrzymie powodzenie. Jak widzimy na fotografji— wielka artystka i sławny dziennikarz stanowią niezwykle miłą parę, zajętą rozmową towarzyską.

Chór „Fleet Street“ w Krakowie.



W Krakowie w ub. tygodniu bawił przez kilka dni angielski chór pracowników prasowych p. naz. „Fleet Street“ i dał się poznać z jaknajlepszej strony artystycznej krakowskiej publiczności, zwiedziwszy pozatem „Pałac Prasy“. Na fotografji moment powitania chóru „Fleet Street“ przez delegację Syndykatu Dziennikarzy Krakowskich, prezesa dra Lankaua i red. Maleszewskiego w sali Starego Teatru przed rozpoczęciem koncertu.

Ag. Fot. „Światowid“.

DOM A. MICKIEWICZA W KOWNIE BĘDZIE ZBURZONY.

Po ukończeniu uniwersytetu wileńskiego udał się Mickiewicz, jak wiadomo, do miasteczka Kowna dla „obuczania łbów żmudzkich“. Skromna posadka nauczycielska zmuszała do liczenia się z każdym groszem. Poeta zamieszkał w malutkim domku. Ta skromność nie przeszkodziła jednak, że w tym malutkim domku powstały dwa pierwsze tomy poezyj, że tu Mickiewicz „przegryzał się“ przez języki niemiecki i angielski. W tym domku trapiła poetę tęsknota za Wilnem, za pozostawionymi tam przyjaciółmi. Z rozrzewnieniem opuszczał Mickiewicz mały domek w Kownie, gdy śledztwo Nowosilcowa zmusiło go do powrotu do Wilna. — Obecnie nadchodzą wieści, że ta droga sercom Polaków pamiątka w Kownie, ów domek, w którym mieszkał Mickiewicz, ulegnie zburzeniu.

NA NOWĄ PLACÓWKĘ.

Obok reprodukujemy fotografję dra Łepkowskiego, dotychczasowego kustosza Muzeum Narodowego w Krakowie, który obecnie został dyrektorem Muzeum w Bydgoszczy. Dr Edward Łepkowski wnosi ze sobą na to nowe stanowisko bogaty zasób doświadczenia naukowego — będąc pozatem znawcą muzealnictwa, co niewątpliwie przyczyni się do rozwoju placówki, której został kierownikiem.

Fot. Kuczyński — Kraków.

„W CZTERY OCZY“
NOWY FILM WYTWÓRNI „20th CENTURY FOX“



Dolores del Rio i George Sanders w jednej ze scen filmu p. t. „W cztery oczy“.

Fot. „20th CENTURY FOX“.

Na ekranach światowych głośny jest obecnie film szpiegowski p. t. „W cztery oczy“. Osnuty on został na przygodach jednego z najsłynniejszych szpiegów, przyczem akcja filmowa wydobyła tyle frapujących i zręcznie skonstruowanych scen, że obraz budzi wszędzie niezwykle żywe zainteresowanie. — Prasa zagraniczna pełna jest superlatywów dla tego niezwykłego obrazu a kinoteatry w Nowym Jorku, Paryżu i Londynie przedłużają wyświetlanie jego o kilka tygodni, ze względu na niesłabnącą frekwencję.

W filmie tym grają: nowa sława aktorska Hollywoodu, świetny artysta, George Sanders, który odtwarza w filmie „W cztery oczy“ rolę szpiega... Partnerką jego jest słynna piękność filmowa, Dolores del Rio, która daje mistrzowską kreację tancerki-szpiega, śledzącej i kochającej zarazem swego przeciwnika z nieprzyjacielskiego kontrwywiadu.

Film „W cztery oczy“ ukaże się niebawem na polskich ekranach.



Dolores del Rio, która w filmie p. t. „W cztery oczy“ stworzyła fascynującą kreację aktorską.

Fot. „20th CENTURY FOX“.

WOJNA NISZCZY DZIEŁA SZTUKI

Nietylko historycy, ale i miłośnicy sztuki zdawna wiedzieli o tem, że Hiszpanja jest na kontynencie europejskim bodajże najbogatszym w dzieła sztuki krajem. Stwierdzając to, nie ma się na myśli tylko samego muzeum Prado w Madrycie, zajmującego wśród zbiorów artystycznych całego świata jedno z czołowych miejsc. Bogatsze jeszcze pod tym względem są nie osobne muzea, gromadzące często również dzieła sztuki nie hiszpańskiej, ale niemal wszystkie miasta tego kraju. Po okupacji Hiszpanji przez Maurów, rozwinęły się tam bardzo silnie chrześcijańskie uczucia i nastroje religijne, które wycisnęły swoje piętno na całem życiu tego narodu. Szczególnie wspaniale ujawniły się one w niezliczonych, po całym kraju rozproszonych świątyniach, później dopiero również i w budowlach świeckich. Z Polski już i przed wojną światową stosunkowo mało przyjeżdżało do Hiszpanji turystów, kończąc swoje wędrówki europejskie zazwyczaj tylko na Francji i Italji; podróże hiszpańskie z Polski tamowała wielka odległość tego kraju, nieznajomość jego języka, w znacznej również mierze brak wszelkiej propagandy turystycznej. Ci jednak z naszych rodaków, którzy zwiedzili bodaj częściowo kraj Velazquez'a, pozostawali na całe życie pod wrażeniem osobliwej piękności artystycznej tej ziemi (pięknie o jej skarbach artystycznych pisał np. b. prof. Uniwersytetu lwowskiego i b. namiestnik Galicji, Leon hr. Piniński). Architektura, rzeźba i malarstwo składały się na te niezapomniane wrażenia. Gotyckie, renesansowe i barokowe kościoły i klasztory hiszpańskie kryły w tak charakterystycznym dla nich mroku bezcennej wartości rzeźby i obrazy, pochodzące przeważnie ze średniowiecza i pierwszych wieków czasów nowożytnych. Z tym mrokiem harmonizowała doskonale surowość samych tych dzieł sztuki, bardzo odległa od pogody, prawie że radości życiowej, jaką odznaczają się np. italskie rzeźby i obrazy religijne.

Mówimy o tem wszystkiem w czasie przeszłym, tak, jak w poemacie łacińskim Eneasz i jego towarzysze, opuszczając zniszczone dziesięcioletnią wojną miasto rodzinne, mówili z żalem: „Była Troja, byliśmy Trojańczykami". Bo dzisiaj wiele z tych pomników dawnej sztuki hiszpańskiej już nie istnieje. Niema jeszcze dokładnej rejestracji zniszczonych zupełnie lub poważnie uszkodzonych w ostatnich dwóch latach hiszpańskich kościołów, klasztorów i budynków świeckich. Możliwą ona będzie dopiero wtedy, gdy wreszcie wypali się pożoga tej straszliwej wojny domowej. Ale już obecnie, w miarę, jak wojska narodowe umacniają się na zdobytych terenach, coraz wyraźniejsze staje się to okropne dzieło zniszczenia. Okropniejsze od wszystkich innych, jakie notuje historja dawniejszych wojen. Z tem, że każda wojna niszczy nietylko życia ludzkie, ale i ich materjalne dzieła, z tem, że ogień dział armatnich burzy gmachy, uszkadza zawarte w nich przedmioty sztuki, że wreszcie towarzyszący wojnie rabunek także dotkliwie daje się im we znaki — z tem wszystkiem ludzkość musiała się niestety pogodzić. Ale to, co dokonało się i niewątpliwie dokonywa się jeszcze ciągle w Hiszpanji, to wstrząsa uczuciem nawet najbardziej wyrozumiałego na zniszczenia wojenne człowieka. Bo niedość, że bomby, rzucane z aparatów lotniczych i kule armatnie z dział dokonywały tego dzieła zniszczenia — w pomoc przyszedł im jeszcze dobrowolny niejako wandalizm ludzki. Znamieniem wojny domowej w Hiszpanji jest niebywała dotychczas, straszliwa wybujałość najgorszych instynktów ludzkich, a wśród nich przedewszystkiem barbarzyńskiego instynktu zniszczenia. Szalał on i zapewne do dziś dnia jeszcze szaleje przedewszystkiem wobec tych przedmiotów sztuki, które były świadectwem głęboko zakorzenionych uczuć religijnych narodu hiszpańskiego: niedarmo działaniem czerwonej Hiszpanji kierowali i kierują emisarjusze moskiewscy. Oni to niewątpliwie wkładali Hiszpanom w rękę noże i siekiery poto, by bez żadnego innego celu, jak tylko dla zadowolenia tego instynktu niszczenia, odłamywać kawałki rzeźb, ciąć płótna, dlatego tylko, że tu i tam był wizerunek Chrystusa lub Matki Boskiej.

Kilka przykładów tego barbarzyństwa, które tutaj reprodukujemy, smutnie świadczy o tem, do czego zdolny jest rozbestwiony człowiek...



Nawa główna kościoła Najśw. Panny Marji w Durango (prowincja Vizcaya).



Wstrząsający obraz zniszczenia „Ossarium" w kościele św. Michała w Toledo.



Ruiny wspaniałego niegdyś Alkazaru w Toledo.



Zamieniony w gruzy kościół parafjalny w Mururi (prow. Vizcaya).



Zniszczenie ołtarzy, rzeźb i obrazów religijnych w kościele Najśw. Panny Marji w Baenie (prowincja Cordoba).



Rozmyślnie siekierą porozbijane posągi Chrystusa i Świętych z kościoła w Escalonilli (prowincja Toledo).



Po pożarze w pałacu biskupim w Maladze.



Z PAŁACU SZTUK PIĘKNYCH W KRAKOWIE

„Owce na drodze" obraz Kazimierza Lasockiego (Warszawa).

DWA PORTRETY GRETY GARBO Z FILMU pt. „PANI WALEWSKA“





Greta Garbo, jako „Pani Walewska“ — w filmie osnutym na tle powieści Wacława Gąsiorowskiego — stworzyła niezapomnianą kreację. Film ten, który już wkrótce ukaże się na ekranach całej Polski, pozostawi niezatarte wspomnienia wszystkim tym, którzy go będą oglądać. Powyżej reprodukujemy fotografje-portrety Grety Garbo, wyjęte z taśmy filmowej „Pani Walewskiej“. Posągowe piękno twarzy tej niezwykłej kobiety i artystki znalazło w nich swe specjalne podkreślenie.

Fot. „METRO GOLDWYN MAYER“.

NIEMA TO, JAK W KALIFORNJI!



Podczas gdy u nas „...jeszcze północ mrozem dmucha, z gór białe nie zeszły pleśnie...“ — w słonecznej Kalifornji uprawia się z zapałem letnie sporty, wśród których do najprzyjemniejszych należy, nad morzem, jachting. Na zdjęciu widzimy artystkę amerykańską Mary Mac Guire, zażywającą rozkoszy słonecznej kąpieli na swym własnym jachcie.

Photo NYT — Paryż.

Znasz-li swój kraj?

Ułoż. „Ład“.

Należy podać nazwy dziesięciu miejscowości i sześciu rzek, oznaczonych na mapce znakami zapytania.



Za rozwiązanie powyższego zadania, redakcja „Światowida“ przeznacza

t r z y n a g r o d y.

Pierwsza zł. 20.—, druga zł. 10.—, trzecia prenumerata miesięczna „Światowida“.

Rozwiązania należy nadsyłać najpóźniej do dnia 12 marca 1938 r. wraz z załączonym kuponem.

Rozwiązanie z Nr. 7.

Wybiegły chyże kuligi na okryte śniegami przestrzenie.

Trafne rozwiązanie zagadek z N-ru 7 nadesłali:

Jerzy Kamionka, Bydgoszcz; Jan Kowalski, Bydgoszcz, Alfons Dylewicz, Łowicz; Władysław Prekurat, Siedlce; mgr. Wład. Laprus, Zawiercie; Edmund Kościuszyński, Kraków; Bronisława Wawrzynkowska, Łódź; Stanisława Gliksmanówna, Krasów; Stanisław Wierzejski, Rabka-Zdrój; Roman Kuźnik, Wieluń; Edward Klawe, Jedlnia; Aleksandra Łabużkówna, Mielec; A. Loeglerowa, Lwów; J. Puchowiczówna, Warszawa; Ignacy Wójcik, Częstochowa; Marja Łaszkowa, Ruda Śląska; Kazimierz Kłaput, Wadowice; Krystyna Nowich, Warszawa; X. X., Aleja 3; Jarosława Szwakówna, Kołomyja; Olga Lisowska, Zagórz; Aniela Buchcianka, Śledziejowice; Eugenjusz Petrynowski, Kutno; Kazimierz Kiciński, Poznań; podch. Tadeusz Wójcik, Bydgoszcz; pchor. plut. Ambrozy Sawicki, Bydgoszcz; Jadwiga Mościcka, Bratoszewice; **Tomasz Rylski, Wysokie-Litewskie (zł 20.—)**; Eleonora Węgrzynowiczówna, Kołomyja; M. Skalska, Rajgród; Hanka Bujakowna, Szamotuły; Stefan Rakowski, Poznań; „Nana“, Śniatyn; ppor. F. Zalewski, Grudziądz; Alicja Kurkowska, Kielce; Antoni Kajetanowicz, Jabłonica; „Wirenel“, Warszawa; Nina Leczak, Lipusz; Teodor Borzęcki, Świder; T. Chaszczyński, Ropczyce; inż. Zygmunt Słowikowski, Warszawa; Kaz. Wojciechowski, Wieluń; A. Papée, Katowice; Bogumiła Łazarewiczówna, Poznań; Franciszka Chmielewska, Kamionka, k. Lubartowa; mgr. St. Warzeszkiewicz, Kraków; Hipolit L. Piątkowski, Gdynia Kazimierz Kościuk, Śledziejowice; Anna Ulicka, Lublin; Stafiniak Lubomir, Bogurza; Zofja Nowogrodzka, Kraków; Oleksy Władysław, Piwniczna; Edward Suchorzewski, Warszawa; Jan Zakrzewski, Łódź; Szymon Męcner, Katowice; Tadeusz Doskoczyński, Kraków; Hanka Koliszer, Kraków; Marja Chachlowska, Kraków; Władysław Jan Czarkowski, Kraków; Marjan Jagusiński, Kraków; Władysław Smoła, Zakopane; Alina Olbrychtówna, Osięciny; por. Bronisław Zarembiński, Stanisławów; Juljan Lazar, Łódź; Artur Kierkorowicz, Lwów; Wiesława Pruska, Gniezno; Jerzy Czechowicz, Gródek Jagielloński; Jadwiga Zaleska, Warszawa; W. Majewicz, Warszawa; Bronisława Ramułtowa, Jeżów; Karol Babilon, Katowice; S. Weinstein, Kraków; Jadwiga Czepielkiewiczowa, Wołonin; Marja Józefowa Oranowska; Helena Lubańska, Warszawa; Helena Ratajczak; Stella Mikołajczak; K. Kledecki; Janina Dobrowolska, Toruń; Józef Marszał, Katowice; Franciszek Wałęga, Kraków; Stefa Cieślak-Molinowska, Kraków; Stefan Bąkowski, Kraków; Karol Kubiczek, Kraków; Wojciech Hussarzewski, Krzcięcice; **Stanisław Makowski, Różanystok, (zł 10.—)**; Władysław Czekajło, Lwów; Roman Łempicki, Lwów; Hanka Ziemska, Lublin; Mikołaj Jaczek, Ostróg; Marja Bieżankówna, Staszów Tadeusz Wawro, Dąbrowa Górnicza; Bogusław Gawor, Chorzów; sap. z cenz. Edward Kukliński, Kraków; Irena Sokołowska, Rabka-Zdrój; Ludwik Bryndal, Tarnów; Ign. Bol. Kędzierski, Brzesko; Władysław Glodt, Brzesko; Jan Kierepka, Budzanów; Kazia Tymkówna, Lwów; Zygmunt Tietz, Warszawa; S. Mikowska, Warszawa; Marja Czajkowska, Warszawa; Janusz Roman, Warszawa; Zofja Mikowska, Warszawa; Z. Ptaszyńska, Oświęcim; Czesław Błażejewski, Ząbki; Stanisława Ciepielewska, Suwałki; E. Kucharska, Gdynia; Teodor Nowicki, Poznań; Melanja Przybylak, Gdynia; Feliks Stawiński, Gdynia; por. Marjan Serafin, Nowy Sącz; Irena Kuleszyna, Warszawa; Jadwiga Lisowa, Kraków; Jerzy Donotek, Pszczyna; St. Kozłowski, Zambrów; Henryka Zielińska, Warszawa; E. Kidyba, Włodzimierz; Halina Bohdanowiczowa, Grudziądz; Irena Brodówna, Toruń; Irena Lewicka, Lwów; Edward Świercz, Włodzimierz; Zbigniew Korbel, Zakopane; Adam Zajdel, Krosno; M. Karaś, Wyszków por. Zbigniew Stańczewski, Gródek Jagielloński; Karol Głowacz, Bieżanów; Bronisława Wawrzynowiczowa, Poznań; Meinhardt Ziemisław, Tarnopol; Jadwiga Baworowa, Kielce; Włodzimierz Bryćko, Wilanów; Jerzy Stebel, Łódź; **Stefanja Rembielińska, Pabjanice, (prenumerata miesięczna „Światowida“ od 1—30 IV 1938 r.)**; kpt. Fr. dr Jakóbczak, Stanisławów; Anna Laurecka, Kraków; Tadeusz Meglicz, Kraków; Jadwiga Skopińska, Kraków; Władysław Burtan, Nowy Sącz; Henryk Kalita, Równe; Józef Rupenthal, Lwów; Adam Bochniak, Tarnobrzeg; Stanisław Dudzic, Skarżysko; Kasyno, Komarno; Władysław Lutostański, Warszawa; Bolesław Pituła, Stryj; Józef B., Sporysz; Jan Rusin, Nowy Sącz; Jan Sierocin, Lisiniec; Kazimiera Ćwiertniakówna, Zakopane; Z. Kopystieński, Lwów; Adam Głąb, Jaworzno; Fr. Kocur, Chybie; Piotr Rudawski, Mościce; Marja Gawryleni, Baranowicze; Tamara Bezkostna, Witold Tarkowski, Poznań; Eugenjusz Dworski, Lwów; Wacław Pogodziński, Warszawa; Cezary Władysław Zamiński, Warszawa; Koło Szaradziarskie Świetlicy im. Adama Mickiewicza, Warszawa; Bol. Zieliński, Warszawa; Feliks Pergałowski. Warszawa; Stefanja Szafrańska, Poznań; Jan Rudnicki, Lublin; kpt Karol Holly, Włocławek; Eugenjusz Dowmanowicz, Lwów; Stanisław Nowak, Kraków; Br. Kowallek, Chełmża; Jan Zontek, Bielsko; Stanisław Goliński, Kraków; Jan Janiszewski, Łomża; Katarzyna Pająk, Targanica; X. X. Lwów, ul. Pomorska 56; Zbigniew Paciorek, Nowy Sącz, mgr. E. Kochanowska, Warszawa; J. Szwedowska, Warszawa; Wacław Tyblewski, Poznań; Stan. Granowski, Płock; C. J. Kwiecień, Ostrowiec; Eugenjusz Sztybel, Warszawa; Andrzej Dzianott, Solec; S. Leitnerowa, Kraków; Henryk Bryłka, Chorzów; Marja Strubel, Warszawa; Feliks Rostafiński, Warszawa; Marja Kozierewicz, Warszawa; N. Kazimierz Kozłowski, Warszawa; Lilpopowa Mira, Włochy; Franciszek Gruszka, Kozy; Władysław Krupa, Kraków; Klub Pracowników S. A. Gazolina, Borysław; Zrzeszenie Pracowników Banku Gosp. Kraj., Drohobycz; Mery Piwowarczykowa, Borysław; Franc. Probstowa, Borysław; Betty Herzberg, Borysław; Wiesław Rydzewski, Borysław; Maks Linhardt, Borysław; Józef Kreisberg, Borysław; Adam Piwowarczyk, Borysław; Stef. Bachman, Borysław; K. S. Z. S. „Strzelec“, Borysław; Wanda Łukasiewiczowa, Brzeżany; Karol Łukasiewicz, Brzeżany, Antoni Kral, Borysław; X. X.; Michał Leszczyński, Trembowla; Eryk Unverricht, Bielszowice; Roman Dziubiński, Warszawa; Marja Kiełbasówna, Częstochowa; Z. Janikówna, Szamotuły; Zofja Janikówna, Szamotuły; Stanisława Sawicka, Radom; Janina Majewska, Sosnowiec; mgr. Józef Czołba, Toruń; Jadwiga Gustekowa, Sambor; A. Mieczkowski, Wilno; W. Hahorkiewicz, Skawina; Leokadja Leśna, Krotoszyn; Teofil Sobecki, Poznań; Walerja Wasielewska, Częstochowa; Stanisław Walczyński, Częstochowa; Stefanja Kamińska, Łódź; Wiktor Wodzyński, Wierzbnik; Regina Klinicka, Toruń; pchor. Zdzisław Jackowski, Warszawa; Jadwiga Wojtowiczowa, Chabówka; Marja Modrowska, Otwock; Tadeusz Jabłoński, Jaremcze; Franciszek Rabiasz, Tworkowa; Halina Bartolewska, Lublin; Zygmunt Blatt, Łódź; Jadwiga Kwiekowa, Dobrzelin; Zdzisław Kulicki, Skarżysko-Kamienna.

Nagrody otrzymali: pp. Tomasz Rylski, Wysokie-Litewskie, Skr. poczt. 42 (zł 20.—), Stanisław Makowski, Różanystok k. Grodna. Gimn. XX. Salezjanów (zł 10.—), oraz Stefanja Rembielińska, Pabjanice, ul. Zamkowa 22 (prenumerata miesięczna „Światowida“ od 1—30 IV 1938 r.).

ŚWIATOWID WYCHODZI W KAŻDĄ SOBOTĘ
W KRAKOWIE, POZNANIU, WARSZAWIE, LWOWIE I WILNIE.
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, Wielopole 1.
TELEFONY: 150-60 (centrala), 150-61, 150-62, 150-63, 150-64, 150-65.
Oddział w Warszawie: Krakowskie Przedmieście 9, Tel. 5-51-90.
Numer konta P. K. O. w Krakowie 404.200 — w Warszawie 140-725.
Przekaz rozrachunkowy Nr. 2 przez Urząd Poczt. Kraków 2.

CENA OGŁOSZEŃ:
Strona dzieli się na trzy łamy (szerokość łamu 80 mm.) 1 mm w jednym łamie 1 złoty. Ogłoszenia zamieszczone jako jedyne na stronie (tak zwane „solus“) — 1 mm. w jednym łamie 2 złote. Ogłoszenia, zamówione jako jedyne na stronie („solus“), jeżeli ze względów technicznych nie będą mogły być zamieszczone według zlecenia, będą drukowane jako ogłoszenia zwykłe po cenie normalnej.

Reklamacje w sprawie nieotrzymania lub późnego doręczania egzemplarzy należy wnosić niezwłocznie, pisemnie, do Urzędu Pocztowego (doręczeniowego), a nie wprost do Administracji.
Prenumerata kwartalna zł. 6.50. Zagranicą zł. 9.50.
Prenumerata miesięczna zł. 2.20. Zagranicą zł. 3.20.
Wydawca i naczelny redaktor: MARJAN DĄBROWSKI.
Kierownik literacki i redaktor odpowiedzialny: Dr. JÓZEF FLACH.
Zakłady Graficzne „I. K. C.“ pod zarządem Franciszka Czajki,



XX-LECIE NIEPODLEGŁOŚCI ESTONJI.

Dnia 24 lutego b. r. upłynęło 20 lat od chwili, gdy naród estoński odzyskał swą niepodległość. Bliższe szczegóły wewnątrz numeru. Na zdjęciu Estonki w strojach ludowych na tle zamku w Tallinie.